

Siedem lat, 267 meczów, 16 bramek i 139 wygranych - tego wszystkiego nie może przekreślić zmiana koszulki. Philippe Mexes jutro wieczorem nie będzie mógł pozostać obojętny, kiedy usłyszy hymn Romy. O rozstaniu z Romą, nowym życiu i nadchodzącym meczu opowiedział „La Gazzetta dello Sport”.

Rozstanie z Romą było bolesnym rozwodem?

PM: Nie uważam tego za rozwód. To normalne, że po siedmiu latach relacja może się zerwać. Nie widzę w tym nic złego. Ale wszystko to, co z nią przeżyłem, zostało w moim sercu.

Czy to Roma nie wierzyła już w Mexesa czy też Mexes nie wierzył w Romę?

PM: I jedno, i drugie. Mój kontrakt się kończył, a klub całkowicie się zmieniał. Wszystko było niepewne, nieokreślone, przyszłość bez żadnych gwarancji. Więc kiedy dostałem ciekawą ofertę od Milanu, zdecydowałem się na nowe doświadczenie zawodowe. Klub z Mediolanu, mimo kontuzji, która zablokowała mnie na wiele miesięcy, zaproponował mi czteroletni kontrakt. To znak dużego szacunku.

Najpiękniejszy i najgorszy moment w Romie?

PM: Wiele było pięknych chwile, trudno wybrać jedną.

A najgorszy moment?

PM: Dwa szczególnie. Kiedy ukradziono mi auto z moją córeczką w środku i dramatyczna kontuzja.

Czego żałujesz w związku z Romą?

PM: Że nie rozstałem się z nią tak, jak powinienem, z powodu kontuzji. Przyznaję, że chciałbym pożegnać się z kibicami Romy w inny sposób. Ale mam nadzieję, że ich całościowe wspomnienie Mexesa jest jednak pozytywne.

Czego brakuje Ci z Rzymu?

PM: Miasta. Kibiców, którzy są pełni pasji, wymagający, zakochani w drużynie w sposób totalny. Także brzmienia języka, którego nauczyłem się dosyć dobrze. No i jedzenia. Rzym jest jedyny w swoim rodzaju i na pewno tam wrócę.

Nowa Roma?

PM: Oczywiście śledzę jej potyczki z zainteresowaniem. Podoba mi się filozofia Luisa Enrique. To trener, który proponuje piłkę ofensywną i buduje piękny zespół. To Roma, które - jak widać było w Genoi - rozwija się. Mecz z rozpędzonym Milanem będzie piękny. Absolutnie chcemy wygrać to spotkanie, żeby awansować w tabeli.

Masz dalej kontakt z którymś z kolegów?

PM: Tak, z Tottim i De Rossim przede wszystkim. Zawsze też oglądam ich mecze. Roma ma piękny projekt i Luis Enrique może się dobrze spisać.

Wielu kibiców Romy nie przyjęło jednak zbyt dobrze Twojego przejścia do Milanu. Nie boisz się, że jutro Cię wygwizdzą?

PM: Gwizdy w Romie słyszałem nawet, kiedy grałem w jej barwach, ale nie mam o to żalu. To nie jest złośliwość, ale efekt wielkiej pasji, z jaką kibice przeżywają piłkę. Powiedzmy, że spodziewam się gwizdów. Były zgrzyty, ale zawsze dawałem z siebie wszystko. Mam nadzieję, że na koniec pojawią się i oklaski.

Co myślisz o krytyce Boatenga w związku z jego rzekomym ożywionym życiem nocnym?

PM: Prince to prawdziwy zawodowiec. To, co robi poza boiskiem, jest jego sprawą. Czasem ludzie dokleją do ciebie wizerunek, który nie odpowiada rzeczywistości. Także mi w Romie zdarzyło się być krytykowanym, ale trzeba umieć się od tego odciąć.

Mexes-milanista jest inny niż Mexes-romanista?

PM: Tutaj więcej czasu spędzam w domu z rodziną. Aklimatyzuję się, ale nie jest łatwo rozstać się z Rzymem. Tam mocniej czujesz i słyszysz kibiców.

Autor: kaisa